

Solidarności Walcząca

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA
Dwutygodnik, wydanie A 1. Nakład ok. 20 tys. egz.

Nr 2/121, cena 10 zł
26 stycznia—9 lutego 1986 r.

NIE DŁUŻEJ NIŻ OSIEM GODZIN

23 listopada 1918 r. rząd polski wydał dekret o osmiogodzinnym dniu pracy. Był to pierwszy dekret w niepodległej Polsce, wcześniejszy od ordynacji wyborczej. Co nam z tego zostało dziś?

8 godzin to znaczy, że za osmiogodzinną uczciwą pracę ma wystarczyć na: utrzymanie siebie, żony i dzieci, na nakamienie ich, na mieszkanie, na ubranie, leczenie, wykształcenie i zabezpieczenie rodziny na przyszłość. Ma wystarczyć! A jak jest? Pracuje mąż i żona, dzieci w żłobku, przedszkolu, świetlicy. Godziny nadliczbowe, niedziele, prace zlecone, fuchy i ledwo wiążą koniec z końcem. Pokazali w TV jak to w zakładach robią „zespoły gospodarcze” — kto chce zarobić więcej, to może przyjść po południu i dorobić! I pokazali jak ludzie się cieszą. Co za perfidia!

W dodatku dawniej, gdy miasta były mniejsze, bliżej było do pracy. Teraz często się traci godzinę na dojazd, nie mówiąc o tych, co dojeżdżają koleją, albo tych, co do domu jeżdżą raz na tydzień i jeszcze nadrabiają dni na żniwa, na pracę w polu. Takich wielu dojeżdża 100 i 200 kilometrów do fabryk w katowickim. I to ma być dobrze zorganizowane życie? To jest zwykła kradzież czasu i sił, które należą się rodzinie i naszym przyjaciółom. Powie ktoś — czas są trudne, kryzys, długi, państwo ma kłopoty, pracujemy niewydajnie i dlatego trzeba pracować więcej — zamiast 8 godzin pełną parą, to 12 na pół gazu.

Nonsens! Tak to możemy robić do us...nej śmierci. Ze jacyś idioci — decydenci nie potrafią tak zorganizować pracy żeby była

wydajna, to my wszyscy mamy w tym burdelu tkwić i zaharowywać się przy maszynach, ślepcząc przy biurkach. Mamy potem rżnąć tyłki naszym synom, bo ich nie dopilnowaliśmy. Mamy słuchać płaczu dziecka, gdy je w zimowy ranek ciągniemy do przedszkola albo niesiemy do żłobka. Mamy nie mieć cierpliwości dla naszej starej matki i starego ojca. NIE. Spójrzmy wstecz, na niepodległą Polskę. Popatrzmy na kraje, gdzie ludzie wydajnie pracują, twórczo żyją a jednocześnie skracają czas pracy. Tak jak jest u nas, jest źle.

Jeżeli my partolimy robotę, to tylko dlatego, że państwowy pracodawca nie umie jej zorganizować. Ten państwowy kapitalista zamiast zbankrutować z braku pieniędzy na przynależną nam wypłatę — całą swą długą pakuje na nasz grzebień.

NIE. Rozpocznijmy walkę o to, o co sto lat temu walczyli robotnicy: o osmiogodzinny dzień pracy. Będzie to tu w zgodzie z tradycją ruchu robotniczego, społeczną nauką Kościoła, a nawet z tymi, którzy uważają się za prawdziwych socjalistów i komunistów. Co ponad 8 godzin — to wyzyskiwanie nas i krzywdy naszych dzieci. Musimy wymusić godziwy zarobek za 8-godzinną dniówkę. Pracując ponad 8 godzin łamiemy solidarność ludzi pracy, czyniąc swoje dzieci półsierotami (ich rodzicem staje się ulica i telewizja), podpierasz cały ten zafajdany ustrój. Zakładami mają zarządzać ci, co potrafią zapłacić pracownikom uczciwą stawkę za 8 godzin pracy. Nie pracuj dłużej! K.W. i Redakcja

Z OSTATNICH WYPOWIEDZI I. JAN PAWEŁ II: potępił taką formę terroryzmu, która opiera się na tajnej policji, ogranicza wolność

i podstawowe prawa milionów ludzi, których jedyną winą jest to, że ich myśli nie są zbiedzne z narzuconą ideologią. (za RWE)

2. LECH WAŁĘSA: „Moje nadzieje na rok 1986 dla Polski wiążę z trwałością zmian jakie zaszły w świadomości Polaków oraz w praktyce życia politycznego i społecznego kraju w ciągu pięciu lat działalności „Solidarności”. (z Oświadczenia, Gdansk, 2.01.1986 r.)

3. ZBIGNIEW BUJAK: „Cóż więc znaczy „polityczny realizm”? Uważam to pojęcie za puste, zważywszy jak wielu „realistów” przegrało i okazało się matymi graczami-minimalistami. Realizm bez cudzysłowu wymaga dalekosiężnych celów. Dla mnie takim celem jest silna „Solidarność” — klucz do reform i niepodległości”. (z wywiadu w „Tyg. Mazowsze” nr 152)

4. HOIMAR VON DITFURTH — uczonej i pisarz z RFN, którego książki o ewolucji zostały wydane w Polsce; jeden z nielicznych znanych intelektualistów zachodnich uczestniczących w Kongresie Intelektualistów w Warszawie, stwierdził, że „nie służą sprawie pokoju światowego rządy, które wychodzą z założenia, że tylko ich polityka jest słuszną, które utrudniają wymianę informacji między narodami i swobodę kontaktów między ludzkich”. (za BBC)

CZARNA PROPAGANDA Tak jak w czasach stalinowskich, w czasach terroru i potwornych zbrodni, serwowano nam serial propagandowy pt.: „Ameryka biją Murzynów”, tak i teraz, żeby odwrócić uwagę od zła, które dzieje się w PRL, propaganda komunistyczna z Urbanem na czele, zajmuje się głównie tym co zle ... na Zachodzie. Stosuje przy tym bez żenady kłamstwa, przeinaczenia, przemilczenia, żeby wytworzyć w naszych umysłach obraz zdegenerowanego, przesiąkniętego złem Zachodu.

I nie chodzi już o to żeby udowodnić, że „nasz ustrój” jest lepszy (że jest zły wszyscy już doskonale wiedzą), ale jedynie o to, że „tamten” jest równie zły. To jest właśnie nowy etap: czarna propaganda — świad jest zły, ludzie są zli i tak musi być.

Stwierdzić trzeba niestety, że wielu Polaków ulega tej czarnej propagandzie. W „rodzinych dyskusjach” padają argumenty rodem z pocnika TV: że na Zachodzie nie jest lepiej, że tam też ..., że nie da rady, że tak być musi. Tracimy nerwy, bo trudno przekonać kogoś kto nie zna Zachodu z własnego doświadczenia, że jest to zupełnie inny świat i jakkolwiek porównania nie mają większego sensu.

Unikajmy nierozsądnych dyskusji (przecież czerwonym o to chodzi, żebyśmy się „zarli” między sobą!). We wszelkiej dyskusji podstawową sprawą jest rozstrzygnięcie następującego problemu: albo się zgodzimy w sprawach zasadniczych i wtedy możemy dyskutować o szcze-gółach, albo też odmiennosc naszych stanowisk tkwi właśnie w sprawach zasadniczych — wtedy dyskusja o szczegółach, faktach i t.d. niczego nie wyjaśni i nikogo nie przekona.

W naszym konkretnym przypadku: albo ktoś uważa, że obecnie Zachód niższym się specjalnie nie różni od Wschodu, co oznacza, że wszelkie władze na całym świecie to tylko różne odmiany komunistyczno-faszystowskiej dyktatury; świat jest z gruntu zły i ludzie są zli. (Z kimś takim nie ma co dyskutować, można się co najwyżej kłócić, a lepiej poradzić, aby wziął swój paszport, wydał poł miesięcznej pensji i zrobił sobie wycieczkę do USA — tak mógłby zrobić, gdyby był po tamtej stronie.)

Albo ktoś przyznaje, że porównanie tego co się dzieje u nas, z tym co się dzieje na Zachodzie ma tyle samo sensu, jak to, że zarówno w klimacie arktycznym jak i śródziemnomorskim zdarza się, że pada śnieg. Innej możliwości nie ma.

J. M.

KOMITET OBRONY PRAW CZŁOWIEKA, Komunikat 23 Wrocław 15 stycznia 1986

Na początku roku 1986 w areszcie śledczym przebywało 12 osób, przeciwko 36 osobom toczyły się sprawy, lecz areszt został uchylony, 8 osób odpowiadało przed sądem z wolnej stopy. Podajemy nazwiska osób aresztowanych w Regionie Dolnośląskim (...):

- Jerzy FILAK, lat 35, fizyk, zam. Wrocław, areszt. 10.10.85; Zdzisław KUCZYŃSKI, z. Świdnica, a. 15.10.; Jerzy LANGER, 1.37, technik, z. Wałbrzych, a. 2.9.85, uchylono areszt 24.12 i ponownie a. 4.1.86; Antoni LENKIEWICZ, prawnik, z. W-w, a. 11.11.; Ryszard SERWA, 1.33, górnik, z. Zgorzelec, a. 30.4. w Lubaniu; Tadeusz SŁUGOCKI, 1.45, elektryk, z. Świdnica, a. po raz drugi 12.7., do gruznicy nie zezwolono na widzenie się z żoną: Helena STEFANIACKA, 1.47, laborantka, z. Świdnica, a. 12.7.; Marian TERCKI, 1.27, malarz, z. Wałbrzych, a. 31.8.; Marek WĘGRZYŃOWSKI, 1.36, ślusarz, z. Wałbrzych, a. 2.9.85, zwolniony 24.12. i ponownie aresztowany 7.1.86; Bolesław WOJTASZEK, 1.34, ślusarz, z. Lubin, a. 11.10; Julian ZAWADZKI, 1.32, górnik-technik, z. Lubin, a. 11.4.; Andrzej ZAWISZA, 1.27, inż. elektronik, z. W-w, a. 12.10 (rozklejał ulotki, goniący go milicjant upadł i stłukł nogę, oskarżony o napad na milicjanta).

Rok 1986 w Regionie Dolnośląskim rozpoczęło w więzieniach (we Wrocławiu, w Strzelinie, Strzelcach Opolskich i Kłodzku) 11 więźniów politycznych:

- Edward BIELAWSKI, 1.35, murarz, z. Głuszyca, a. 30.8.85, wyrok 8 m-cy; Michał GABANO-WICZ, 1.31, biolog, z. W-w, a. 10.11, skazany w trybie przysp. 11.11; Bogdan GIERMEK, 1.25, absolwent KUL-u, z. W-w, a. 11.11, wyrok 1 rok i 70 tys. grzywny; Bartłomiej GIGEL, 1.35, górnik, z. Lubin, a. 20.5, wyrok 1,5 roku; Jerzy JURKIEWICZ, 1.37, technik elektryk, z. Głogów, a. 11.11, wyrok po rewizji 1 rok; Anastazia KONIECZNA, 1.42, spawacz, z. W-w, wyrok 1 rok, 50 tys. grzywny; Zbigniew KORCZOWSKI, 1.37, technik górnik, z. Lubin, a. luty 1983, wyrok 4,5 roku; Mirosław MŁODECKI, 1.30, elektryk, z. Lubin (wspólna sprawa z Korczowskim), wyrok 3,5 roku; Stanisław SAKWA, 1.35, tokarz, z. Lubin, a. 4.12.84, uniewinniony 4.3.85, na skutek rewizji prokuratorskiej skazany na 1,5 r. więzienia i przepadek samochodu.

(...) Przyp. red.: w dalszym ciągu cytowany Komunikat wymienia nazwiska 17 osób z Dol. Śl. mających wyroki w zawieszeniu. Przypomnijmy też, że w więzieniu w Lubsku (woj. zielonogórskie) przebywa Przewodniczący Regionu Władysław Frasyniuk.

Przedstawiamy sylwetkę HELENY STEFANIACKIEJ (proces toczy się przed sądem w Świdnicy, kolejna rozprawa 28.1.86):

Helena Stefaniacka, pracownica Dolnośląskich Zakł. Riatoskórń. „Renifer” w Świdnicy, zam. Świdnica, ul. Nowotki 39/8 była 15.12.81 internowana za zorganizowanie strajku. Zwolniona z internowania 10.3.82 powróciła do pracy. 6 lutego 1984 r. została aresztowana, po rewizji, w trakcie której zakwestionowano pojedyncze egz. prasy i książek. Zarzucano jej kierowanie podziemiem w Świdnicy. Zwolniona na mocy amnestii w 1984 r. nie została przyjęta do pracy. Jedyłą pracą jej oferowaną była praca palacza c.o. (pani Helena od lat choruje na przewlekłe zapalenie oskrzeli). 12 lipca 1985 roku została ponownie aresztowana na podstawie zeznan Marka Bombła, w mieszkaniu znowu nic nie znaleziono. Obecnie Helena Stefaniacka przebywa w areszcie we Wrocławiu na Kleczkowskiej.

(inf. wt.)

Nie sposób przecenić roli polskojęzycznych rozgłośni zachodnich: RWE, „BBC”, „Głos Ameryki”, „Radio Internationale” i in. w przekazywaniu narodowi prawdy i pomocy myślowej ducha wolności. Nie sposób nie oburzać się na zagłuszanie – sprzeczne z umowami międzynarodowymi, odbierające każdemu z nas prawo wyboru co i kogo chcemy słuchać. Poniżej przedrukujemy z „Tyg. Mazowsze” nr 150/151, 12-XII-85, fragmenty obszernego wywiadu z dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, Zdzisławem Najderem. red.

Odpowiedź na pytanie jak wyglądałaby Rozgłośnia, gdyby to od niego zależało, dyr. Najder kończy słowami: „No, ale przede wszystkim gdybym mógł – sprawiłbym,

ŻEBY RWE MOŻNA BYŁO USŁYSZĘĆ

„Redakcja „TM”: A czy robi się cokolwiek żeby poprawić słyszalność?

Zdzisław Najder: Ja sam napisałem dziesiątki memoriałów, przettumaczyłem dziesiątki listów słuchaczy, odbyłem dziesiątki rozmów w tej sprawie. Dlaczego nie odniosło to skutku – mimo że obecna administracja jest nam przychylna – nie wiem. Najprościej można to tłumaczyć tak: co prawda nikt nie jest przeciwko rozbudowie radia, ale też nie ma takiej grupy nacisku w samym Waszyngtonie, której by, na tym naprawdę zależało. Coś się w ogóle rusza dzięki Polonii Amerykańskiej. Teraz dopiero zaczął być realizowany plan rozbudowy nadajników i budowy nowych.

Niektórzy sceptycy mówią, że jeśli zwiększymy moc nadajników, to czerwoni zwiększą moc stacji zagłuszających i wszystko będzie się odbywało na wyższym poziomie hałasu. Tylko, że zagłuszanie jest bardziej kosztowne, pochłaniające więcej energii niż nadawanie i Amerykanie mogą się w tym wysiłku okazać silniejsi. Poza tym mówi się – choć jak dotąd ogólnikowo – o możliwości transmisji satelitarnych, które są praktycznie nie do zagłuszenia. Chyba, żeby obok ustawić drugiego satelity, który zagłuszałby na tej samej częstotliwości. Ale transmisje satelitarne to są sumy rzędu miliarda dolarów, czyli 10-krotnie wyższe niż nasz budżet.

R.: A jaki jest status RWE, kto ją finansuje?

Z.N.: Kongres St. Zjednoczonych za pośrednictwem rady nadzorczej noszącej nazwę Rady Międzynarodowej Radiofonii. To ona walczy o fundusz dla nas w Kongresie. Uważam, że pieniądze jest o wiele za mało, m.in. z powodu ograniczeń budżetowych w ostatnich latach. Ale również dlatego, że Amerykanie nie zdają sobie sprawy z tego, czym jest radio dla słuchacza wschodnioeuropejskiego. U nich radio odgrywa rolę marginalną.

Na pytanie o różnice między RWE a innymi rozgłośniami nadającymi po polsku, Z. Najder odpowiada, że w przeciwieństwie do tamtych rozgłośni RWE jest instytucją partnerską w stosunku do swych chlebowców, lecz nie jest to łatwe partnerstwo, bo „jeden z partnerów jest duży, silny i ma pieniądze, drugi zaś – mały, słaby i potrze-

Naszych Czytelników informujemy, że dyr. Zdzisław Najder jest jednym z najsilniejszych znawców twórczości J. Conrada, wybitnym publicystą politycznym piszącym w paryskiej „Kulturze” oraz współtwórcą programu i działaczem aktywnego w latach 1976-1984 Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (PPN). red.

Z ZAKŁADÓW PRACY W wrocławskim „Elwro” oficjalnie obowiązuje hasło: „Zapiszesz się do neo-zz, to pojedziesz do pracy na obiekt zagraniczny”. O wyjeździe decyduje więc w przeważającej ilości przypadków nie fachowość i uczciwa praca, lecz jest on nagrodą i zapłatą za zapisanie się do nowego związku. Efekt jest taki, że „Elwro”, które kiedyś było kopalnią fachowców, praktycznie na rynkach zagranicznych straciło już renomę. (za „Solidarnosc Elwro” nr 1/143, 13.01.1986)

buje pieniędzy”. Z kolei pada pytanie, jak jest z tą niezależnością RWE? Dyr. Najder odpowiada, że obecnie w Rozgłośni nie ma doradców amerykańskich, przedstawia prezesa WE i „Radia Swoboda” – Eugene Pella oraz dyrektora WE – George Urbana i mówi:

„Linie programową rozgłośni polskiej ustala jej dyrekcja, której jestem szefem. O ważniejszych decyzjach informujemy naszych przełożonych. Czasami są innego zdania, zdarzają się ostre polemiki, ale nie spotkałem się jeszcze z próbą narzucenia mi jakiejś decyzji.

Jakie są nasze ograniczenia polityczne? Nie wolno nam do niczego zachęcać, że nie wspomnę o podleganiu. Nie wolno nam występować z własnymi programami czy zaleceniami. Nie wolno nam atakować nikogo personalnie. Nie wolno nam agitować za używaniem przemocy. Nie wolno nam propagować idei sprzecznych z Konstytucją USA. To są jedyne rzeczywiście funkcjonujące – trzeba przyznać, wyjątkowo bezbolesne – ograniczenia.

Delikatną sprawą jest kwestia amerykańskiej polityki zagranicznej. Musimy ją po prostu referować. Nie możemy jej od siebie atakować (choć np. w przeglądach prasy przytaczamy głosy krytyczne), ale nie mamy żadnego obowiązku jej popierać. Nikt od nas nie wymaga, abysmy twierdzili, że prezydent Reagan jest nieomylny, a aktualny kurs rządu amerykańskiego jedynie słuszny.”

Na zakończenie tego wyboru cytat z odpowiedzi dyr. Zdzisława Najdera na pytanie, jak radzi sobie w RWE będąc historykiem literatury:

„Mam filozoficznie bardzo radykalny stosunek do życia. Uważam, że życie ludzkie nie jest najwyższą wartością i jeżeli człowiek nie jest gotów poświęcić go dla jakiejś sprawy, to niewiele ma ono sensu. Ale właśnie dlatego osoba o takich przekonaniach musi być wyjątkowo ostrożna w działaniu politycznym, aby nie przesunąć tej granicy ostatecznego wyboru za blisko.”

Wywiad, z którego fragmenty zacytowaaliśmy i częściowo omówiliśmy, przeprowadził Jan Sokół. („TM” nr 150/151)

2. W ZNTK w Oleśnicy na wydziałach mechanicznym i parowozowym odbył się 19. grudnia ub.r. strajk. Powodem były nowe zasady wynagrodzeń, krzywdzące robotników oraz wypracowanie deputatu za węgiel wg stawek obowiązujących przed podwyżką cen opału w kwietniu ub.r. Do zakładu przybył sekretarz KM PZPR. Natychmiast wyrównano zaległości za deputat, a tow. sekretarz obiecał, że nowe stawki będą dużo wyższe. W zakładzie przez cały grudzień-toczyły się burzliwe dyskusje robotników (za „Zdnd” nr 3/392)

PODZIĘKOWANIE DLA NAUCZYCIELKI Antonina Jazż zam. w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 31/1, magister filologii polskiej, zatrudniona ostatnio w I LO w Legnicy została na wniosek dyrekcji szkoły dyscyplinarnie zwolniona. W uzasadnieniu wniosku stwierdzono, że Antonina Jazż nie wychowywała młodzieży zgodnie z normą socjalistyczną. W ten sposób władze przekreśliły 20-letni dorobek zawodowy pani profesor. Co to jest tzw. „norma socjalistycznego wychowania”, mniej więcej wszyscy wiemy, natomiast niewiele osób wie, że prof. Antonina Jazż jest oddanym sprawie wychowania młodzieży człowiekiem. Cieszy się zaufaniem i sympatią wychowanków. Wielu z nich jeszcze po latach mile wspomina dni spędzone wspólnie na lekcjach języka polskiego. Dziękujemy za wszystko, co pani profesor dla nas zrobiła. Wyrażamy głębokie współczucie za spotkane szkody ze strony władz szkolnych.

Byli uczniowie Pani Profesor

GŁOSY I ODGŁOSY xx Przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Samorządowych Stanisław Kania (ten sam) powiedział na ogólnopolskiej naradzie w Warszawie: „Samorząd jest instytucją socjalistyczną, powinien więc być blisko partii, gdyż narodził się z jej linii programowej. Musimy demonstrować, że samorząd jest niedostępnym terenem dla wszystkich tych, którzy mają inne zamiary niż pomyślność załóg i umacnianie socjalistycznego charakteru naszego państwa oraz gospodarki narodowej”. („GR”, 22.01.85) Pomyślności załóg z pewnością nie da się nigdy pogodzić z socjalistycznym charakterem państwa, ale dobrze, że tow. Kania powiedział jasno jak partia interpretuje pojęcie samorządności.

xx W otwartym z pompą przed rokiem przez Jaruzelskiego szpitalu przy ul. Kamieńskiego we Wrocławiu dobrą opiekę można mieć za ... dolary. Na porodowce i na oddziale noworodków dzieci zarażają się salmonella, gronkowcem, pęcherzycą, wirusowym zapaleniem opon mózgowych (były już 3 przypadki). Jedyna rada – zaraz po porodzie wypisać się na własne żądanie. O warunkach sanitarnych w starszych wrocławskich szpitalach szkoda gadać.

xx Lekarze informują, że we Wrocławiu odnotowano już kilka przypadków choroby AIDS, lecz danych na ten temat nie publikuje się. Na wszelki wypadek radzimy chodzić na zastrzyki (kto musi) z własnymi igłami i strzykawkami.

xx Na naradzie grupy lektorów KC PZPR (w grudniu ub.r.) sekretarz KC Czyrek szczerze i po prostu odpowiedział na pytanie dlaczego na stanowiskach ministerialnych, zwłaszcza w resortach zdrowia, oświaty i budownictwa, znaleźli się ludzie o niskich kwalifikacjach. „Było nam trudno znaleźć kandydatów na ministrów, bo wszyscy odmawiali” (za „PWA”, nr 1. 5.01.86)

xx Prasa codzienna na pierwszych stronach zamieściła rewelacyjną wiadomość, że we Francji zaczęto wydawać (w 100tys. egz.) tłumaczenie dziennika KC KPZR „Prawdy”. Ponoć wydawcy spodziewają się zbytu. A nas ciekawi w jakim nakładzie poszedł by w ZSRP po rosyjsku (lub w Polsce po polsku) taki np. „Le Monde”. Dlaczego to świat może poznać „Prawdę”, a my, zdani na nią jedynie, nie możemy poznać świata? (le monde – świat)

KOMUNIKAT nr 8 Poczty SW: Do kolportażu przekazano: a) znaczek o nominale 150 zł poświęcony pamięci żołnierzy AK pomordowanych w katowniach PRL; b) znaczek o nominale 50 zł przedstawiający dwa wojskowe hełmy – niemiecki z datą 1945 oraz drugi z napisem „WRON”.

DZIEKUJEMY za życzenia świąteczne i nowooczne, tak osobom prywatnym jak i TKZ-om. Umocniły one naszą wiarę w potrzebę walki i solidarności. Pozwalamy sobie zacytować życzenia jakie otrzymaliśmy z Wrocławia od pani podpisanej „Rencistka”: „...wiele łask i opieki Bożej oraz obalenia zła na polskiej ziemi”.

Ag. Inf. SW

DZIEKUJEMY Salamandra-2000, Plasty-2000, Albert-1000, Wiktoria-1000, Grot-1670, A.B.-papier, Neli W.-100, Biały Kurier-100, Żółka-4100, Ela-papier, Kierowca-10000, Kormoran-1000, Ratownik-400, ORMO-1600, Wędkarz-700, Złoty kłuczyk-4000, OPA-2000, Strzała-15000, Amfora-2000, Stokrotki-1300, OM-5000+kawa dla drukarzy, Sowa-kartka, Olaf-prezenty. Grażyna z Poznania – pozdrowienia

SW nr 2/121 zamknięto 24.01.1986 r.

Wydaje Ag. Inf. Solidarności Walczącej

Niezależną prasę przekazuj nieorientowanym, wysyłaj na wieś, wykładowaj!

NIE PIJ – PIJĄC STAJESZ SIĘ CZERWONYM!